

KRZYSZTOF WAWRZONKOWSKI

## Od mechanicyzmu do asocjacionizmu, czyli rozwój koncepcji wyobraźni i wyobrażeń od Hobbesa do Hume'a

W 1196 roku w wiosce Tyburn, dziś okolice Hyde Park Corner i Marble Arch w Londynie, powieszono na drzewie linę, a na niej niejakiego Williama Fresta Osberna – przywódcę miejscowej biedoty. W 1571 roku *The Tyburn Tree*, stara wysłużona pojedyncza szubienica, zyskała nową formę. Drzewo zastąpiono nowoczesną „wieloosobową” drewnianą konstrukcją, przedstawioną później przez Williama Hogartha na obrazie *The Idle, Prentice Executed at Tyburn*. Miejsce straceń, z którego często korzystano i które skutecznie przyciągało gawiedź, funkcjonowało jako centrum rozrywki do roku 1759. Jak pisze Maria Ossowska w *Myśli moralnej oświecenia angielskiego*:

Egzekucje odbywały się publicznie i były wielkim świętem dla całej okolicy. Zwalniano na nie czeladników z pracy. Pamiętamy z *Dziennika Pepysa*, że starał się takich uroczystości nie opuszczać. Więzień wieziony był na śmierć z więzienia w Newgate do Tyburn, gdzie czekały szubienice. Skazańcy wysokiego rodu mogli jechać własnymi pojazdami. Ciasny szpaler ludzki tworzył się wzdłuż całej drogi, przy czym tłoczono się tak, że zawsze była pewna ilość ofiar o połamanych zębach i kościach. Okna na plac, gdzie stały szubienice, wynajmowane były za wysoką cenę, którą skwapliwie płaciły klasy posiadające<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> M. Ossowska, *Myśl moralna oświecenia angielskiego*, Warszawa 1966, s. 54.

Z czasem w prawie angielskim coraz częściej zamieniano karę śmierci na dożywotnią banicję, co jednak nie zawsze oznaczało dla skazańca lepszy los<sup>2</sup>. Przestępcy, czy gwoli ścisłości – oskarżeni, jeśli tylko byli wystarczająco zamożni, mogli wynająć skutecznego adwokata, którego zadaniem stawało się zazwyczaj przekupienie sędziego i ławników oraz takie poprowadzenie całej sprawy, by oczyścić swego klienta z wszystkich zarzutów. W sytuacji, gdy mecenas trafiał na nieprzychylną mu ławę sędziowską, najlepszym sposobem wykonania tego zadania była dokładna analiza faktów i właściwe ich zaprezentowanie. Kiedy jednak samo odtworzenie ciągu zdarzeń okazywało się niewystarczające, skuteczny adwokat musiał przejść do następnego etapu obrony i opisać przysięgłym to, co się wydarzyło lub mogło się zdarzyć. Oznacza to, że śledząc relację pomiędzy kolejnymi zdarzeniami, powinien odtworzyć łańcuchy powiązań i nakreślić możliwe szeregi następstw. W tym celu nie sposób było nie użyć wyobraźni. Jak jednak pobudzić uczucia i rozum, wykorzystując obrazy, na których bazuje wyobraźnia? Co ma ona wspólnego z odtworzeniem następujących po sobie zdarzeń? Na powyższe pytania spróbujemy odpowiedzieć w niniejszym artykule, wyjaśniając naturę władzy wyobrażeń, przedstawiając ją z perspektywy ewolucji stanowisk brytyjskiego empiryzmu XVII i XVIII stulecia.

W 1712 roku, na przełomie czerwca i lipca, Joseph Addison opublikował swoje kolejne przemyślenia na łamach „Spectatora”. Tym razem nie były to jednak codzienne informacje z życia gentlemana, popularyzatorskie eseje dotyczące filozofii Johna Locke’a, czy też bardziej spójne rozważania poświęcone analizie *Raju utraconego* Milтона. W kilku numerach tego czasopisma odnajdujemy artykuły, które zebrane w całość zatytułowaną *O przyjemnościach wyobraźni* stanowią znaczący wkład w rozwój osiemnastowiecznej brytyjskiej myśli estetycznej<sup>3</sup>.

W przywołanej pracy Addison zauważa, że „niewiele jest w języku angielskim słów używanych w bardziej luźnym i nieopisowym znaczeniu niż fantazja (*fancy*) i wyobraźnia (*imagination*)”<sup>4</sup> i podkreśla, że zamierza używać obu

---

<sup>2</sup> Szerzej na temat litery prawa i procedury karnej w Anglii XVIII w. patrz: M. Ossowska, *Myśl moralna oświecenia angielskiego*, zwłaszcza rozdział II: *Elementy moralne w prawie karnym i prawie ubogich*.

<sup>3</sup> W skład eseju *O przyjemnościach wyobraźni* wchodziły numery 411–421, pochodzące z okresu od 21 czerwca do 3 lipca 1712 roku. Polskie wydanie: J. Addison, *O przyjemności wyobraźni*, tłum. P. Parszutowicz, „Terminus” 2004, nr 1, s. 169.

<sup>4</sup> Tamże, s. 180.

terminów zamiennie<sup>5</sup>. Tego typu niefrasobliwe podejście Mr. Spectatora do problematyki wyobraźni nie budziło wówczas oburzenia czytelników i było typowe dla ówczesnego języka angielskiego. Wydaje się jednak, że w tego rodzaju twórczości odbijają się szerokim echem dyskusje poważniejsze, oparte na precyzyjnie ustalonych pojęciach i zrozumieniu ich źródeł. Można dojść do wniosku, że pierwotna różnica pomiędzy wspomnianymi pojęciami, w języku potocznym zaczyna zanikać. *Fancy* używano powszechnie jako synonimu dla *imagination*, choć zdarzało się również, że fantazji przypisywano rolę odrębną: miała ona odpowiadać za inwencję i szeroko pojmowaną twórczość. Czy zatem Addison był wyrazicielem ówczesnych tendencji, w których dochodziło do stopniowego utożsamienia obu pojęć??

Jak widzimy w przywołanym fragmencie, Addison utożsamia ze sobą dwa pojęcia wywodzące się z dwóch odmiennych tradycji: greckiej, w której funkcjonował termin *φαντάσια*, oraz łacińskiej, gdzie napotykaemy termin *imaginatio*. W pierwszej z nich *φαντάσια*, z którego wywodzi się angielskie pojęcie *fancy* i polskie *fantazja*, oznaczała przede wszystkim zjawianie i ukazywanie się oraz wrażenie, wyobrażenie, odbity w lustrze obraz, wygląd czy pojęcie. *Θαντάσια* była rozumiana również jako wyobraźnia, czyli jedna z władz poznawczych<sup>6</sup>. W drugiej tradycji, *imaginatio* (źródło angielskiego pojęcia *imagination* i polskiego *imaginacja*) oznaczała wyobraźnię, wyobrażenie, marzenie i urojenie. Pojęcie to pochodzi od słowa *imago*, mającego szerokie spektrum znaczeniowe: od obrazu i wizerunku, poprzez portret, posąg, podobieństwo, zjawę, sen, pozór czy cień, po przedstawienie obrazowe, ideę bądź myśl<sup>7</sup>.

Obie tradycje odnoszą się do jednej władzy, do wyobraźni, lecz kładą nacisk na różne aspekty jej funkcjonowania. Grecka tradycja podnosiła sam fakt zjawiania się obrazu, łacińska zaś podkreślała, że to, co się zjawia, jest właśnie obrazem, odwzorowaniem czy odbiciem czegoś. Chociaż w pismach myślicieli brytyjskich często obu angielskich terminów używano zamiennie, to jednak na gruncie teorii poznania wyodrębniano na oba wspomniane powyżej aspekty wyobraźni. Zestawienie czterech koncepcji wyobraźni, które napotykaemy w klasycznych systemach filozoficznych Hobbesa, Locke'a, Berkeley'a i Hume'a, pozwala prześledzić zależność obu wskazanych aspek-

<sup>5</sup> Tamże, s. 180.

<sup>6</sup> Por. K. Narecki, *Słownik terminów arystotelesowych*, [w:] Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, Warszawa 1994, t. 7, s. 122.

<sup>7</sup> Szerzej na temat obu pojęć patrz: *Princeton Encyclopedia of Poetry And Poetics, Enlarged Edition*, ed. by Alex Preminger, London and Basingstoke 1979, s. 270–271 i 370–377.

tów wyobraźni, a także wskazać, w jakim stopniu zmieniało się znaczenie roli wyobraźni w teorii poznania. Zanim to jednak nastąpi, należy rozpocząć analizę od wymienienia cech wspólnych dla poglądów interesujących nas myślicieli. Zaliczyć do nich możemy przede wszystkim przypisanie wyobraźni roli powierniczki zmysłów i tworzenia idei złożonych z idei prostych, a także podkreślenie znaczenia wyobraźni jako siedliska uczuć i skarbnicy danych postrzeżeniowych, służących do planowania działań, uczenia się oraz przewidywania biegu wydarzeń.

Thomas Hobbes, który sam posługiwał się łaciną i prowadził wieloletnie badania nad klasyczną literaturą grecką i łacińską, doskonale rozumiał istotę omawianych pojęć, świadom był również odmienności znaczeń obu terminów: *fancy* oraz *imagination*. Należy dodać, że w czasach Hobbesa angielskojęzyczny słownik filozoficzny dopiero się tworzył; podobnie też przeprowadzone przez autora *Lewiatana* analizy doświadczenia zmysłowego należały na gruncie angielskim do pionierskich.

W ramach materialistycznej i mechanicznej wizji świata, Hobbes opisywał naturę jako agregat ciał, z których każde może wywierać nacisk na nasze organy zmysłowe i tym samym wywoływać jakieś obrazy. Doznanie zmysłowe jest zatem reakcją narządów zmysłowych i organów wewnętrznych. Każda kolejna reakcja to nowy obraz, a silniejszy bodziec wypiera słabszy i zastępuje go. Hobbes wyjaśniał mechanizm powstawania wrażeń za pomocą pojęcia ruchu: mechaniczne oddziaływanie nacisku na narządy zmysłowe i organy wewnętrzne ze strony zewnętrznego przedmiotu wywołuje opór w postaci ruchu wewnętrznego skierowanego na zewnątrz. Zderzenie obu rodzajów ruchu skutkuje pojawieniem się obrazu, który uznawany jest za przedmiot zewnętrzny. Proces ten Hobbes opisał w *Elementach filozofii* w następujący sposób:

Bezpośrednia przyczyna doznania zmysłowego tkwi w tym, co narząd zmysłowy najpierw i dotyka, i wywiera nań nacisk. Jeśli bowiem podlegnie naciskowi część najbardziej zewnętrzna organu, to skoro ta podda się naciskowi, to ulegnie mu również część z nią najbliższą sąsiadująca w kierunku wnętrza tego ciała. I w ten sposób nacisk, czyli ruch ów będzie się rozchodził po wszystkich częściach narządu, aż do części najbardziej wewnętrznej. W ten sposób przenosi się nacisk części zewnętrznej, który idzie od jakiegoś ciała bardziej odległego; i tak dalej stale, póki nie dojdzie do tego ciała, z którego, jak sądzimy, pochodzi, jako z pierwszego źródła, sam obraz, który jest dany w doznaniu zmysłowym<sup>8</sup>.

<sup>8</sup> T. Hobbes, *Elementy filozofii*, t. 1, tłum. Cz. Znamierowski, Kraków 1956, s. 404.

Nie moglibyśmy jednak stworzyć wyobrażenia przedmiotu ze stale zmieniających się wrażeń, gdyby dane postrzeżeniowe nie trafiały do wyobraźni, funkcjonującej razem z pamięcią, czyli rodzajem rezerwuaru minionych wrażeń, czy też, jak ją czasem nazywa Hobbes, szóstym zmysłem. Dzięki wyobraźni możemy przywoływać, rozróżniać i porównywać minione wrażenia ze stale napływającymi obrazami. Pamięć staje się więc funkcją wyobraźni, zapewniając ciągłość percepcji przedmiotu.

Gdy chcemy oznaczyć samo słabnięcie wrażenia i wskazać na to, że wrażenie blednie, starzeje się i należy do przeszłości, to nazywamy je obrazem pamięci albo przypomnieniem. Tak więc wyobraźnia i pamięć, to po prostu jedna rzecz, która w różnych rozważaniach ma różne nazwy<sup>9</sup>.

Odróżnia je zatem nie ich przedmiot, a sposób jego przedstawiania. Mówiąc w skrócie, ta sama władza rozumiana jako pamięć, otwiera nas na to, co minione, jako wyobraźnia zaś – umożliwia ukierunkowanie myśli na to, co przyszłe, co pozwala przekroczyć ograniczenia zawsze zmysłowej receptywności. Pozwala nam zatem przedstawić sobie to, co już było i podpowiada, co może się dopiero zdarzyć: zsyła nam obrazy z przeszłości, by na ich podstawie, a ściślej mówiąc na podstawie łączących je relacji przyczynowych, bądź jedynie podobieństwa, wnioskować o przyszłości.

W pewnym miejscu swych rozważań Hobbes objaśnia naturę wyobraźni za pomocą metafory kamienia wrzuconego do wody. Podobnie jak kręgi, które powstają na jej powierzchni i rozchodzą się jeszcze jakiś czas po jego uderzeniu w taflę, tak w doznaniu zmysłowym obraz dany jest nam jeszcze przez chwilę, mimo, że wywołujący je przedmiot został usunięty. To krótkie utrzymywanie się wrażenia i powolne jego zanikanie Hobbes określił właśnie jako wyobraźnię:

Zanikanie wrażenia u ludzi w stanie czuwania nie jest zanikiem ruchu, który zachodzi przy wrażeniu; jest to tylko zaciemnienie wrażenia w taki sposób, jak światło słońca przyćmiewa światło gwiazd; te gwiazdy mają swą moc świetlną, dzięki której są widzialne w nie mniejszym stopniu w dzień niż w nocy. Ale pośród wielu bodźców, jakie otrzymują nasze oczy, uszy i inne organa od ciał zewnętrznych, tylko ten bodziec, który przeważa, może wywołać wrażenie zmysłowe; a wobec tego, że światło słońca przeważa, przeto nie wywołuje wra-

---

<sup>9</sup> T. Hobbes, *Lewiatan czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, tłum. Cz. Znamierowski, Warszawa 1954, s. 13.

żeń działanie gwiazd. I gdy jakiś przedmiot zostanie usunięty sprzed naszych oczu, to niemniej impresja, którą on w nas wywołał, pozostaje; lecz że inne przedmioty zjawiają się później i są dla nas bardziej obecne i bardziej na nas działają, przeto wyobrażenie tego, co minęło, zaciemnia się i staje się słabe, podobnie jak dzieje się z głosem człowieka w hałasie dnia<sup>10</sup>.

W tym przypadku działanie wyobraźni polega na umożliwieniu przejścia obrazom ze stanu aktualnie doznawanych wrażeń do pamięci, czyli możliwości do przywołania wyobrażeń bądź ich ciągów uszeregowanych w kolejności zjawiania się. Ta ostatnia funkcja wyobraźni pozwala utożsamić ją z rozumieniem (*understanding*).

Wyobraźnia, którą w człowieku (lub w jakiejś innej istocie obdarzonej zdolnością wyobrażania) budzą słowa lub jakieś inne rozmyślnie podawane znaki, jest tym, co powszechnie nazywa się rozumieniem; jest ona wspólna człowiekowi i zwierzętom. Pies bowiem drogą nawyku będzie rozumiał zawołanie czy też łajanie swego pana; i podobnie rzecz się ma z wieloma innymi zwierzętami. To rozumienie, swoiste człowiekowi, jest rozumieniem nie tylko woli innego człowieka, lecz również jego pojęć i myśli na podstawie następstwa i kontekstu nazw rzeczy, układanych w twierdzenia, zaprzeczenia i inne formy mowy<sup>11</sup>.

Wyobraźnia, która pozwala traktować dane doświadczenia zmysłowego, np. słowa, jako znaki czegoś innego, a więc jak powiedział Hobbes – rozumieć je, pozwoli jednocześnie przewidywać, do jakich innych doświadczeń one prowadzą. Tak pojmowana wyobraźnia, zwana rozumieniem, jest cechą wspólną ludziom i zwierzętom. Człowiek jednak przekracza właściwe zwierzętom nawykowe rozumienie nawoływań i łajania, pojmując również pojęcia i myśli innych na podstawie następstw oraz kontekstów nazw rzeczy. Rozumienie opiera się więc na skojarzeniu pojęć (*conception*) oraz konkretnych obrazów, które rozumiane są już nie tylko jako wrażenia zmysłowe, lecz również jako obrazy powstałe w czasie, gdy myślimy, stanowiąc to, co nazywamy mową wewnętrzną lub biegiem myśli. Rola wyobraźni polega w tym procesie na szybkim porównywaniu, zestawianiu i dostrzeganiu podobieństw między poszczególnymi obrazami.

---

<sup>10</sup> Tamże, s. 12.

<sup>11</sup> Tamże, s. 18.

Powstawanie stałe obrazów, zarówno gdy doznajemy wrażeń, jak gdy myślimy, jest właśnie tym, co zazwyczaj nazywa się biegiem myśli [...] albowiem ten, kto myśli, porównuje przesuwające się obrazy, to znaczy: dostrzega podobieństwo czy też brak podobieństwa między nimi. Zauważyć zaś szybko podobieństwa między rzeczami o różnej naturze albo bardzo od siebie odległymi jest rzeczą fantazji<sup>12</sup>.

Ciąg obrazów-wrażeń to zatem zarówno następowanie po sobie obrazów zmysłowych odnoszących się do rzeczy zewnętrznych, jak i obrazów, jakich nasze szeroko pojmowane ciało doznaje operując na pojęciach. Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku, przywołując obrazy pamięci-wyobraźni, dokonujemy tej operacji na podstawie ciągu zmian, w jakim zostały one ujęte na drodze zmysłowego doświadczenia. Toteż w tym aspekcie funkcjonowania wyobraźni objawia się najpełniej jej odtwórczy względem zmysłów charakter. Jednakże bogactwo ludzkich doświadczeń, które opiera się na tym, że pewne zdarzenia obserwujemy jako wyniki bądź momenty odmiennych ciągów zdarzeń, sprawia, że wyobraźnia nie jest ograniczona w swej odtwórczości jedynie do jednego ciągu. Złożoność doświadczenia, wielość ujętych przez nas ciągów obrazów, stanowi podstawę do wytyczenia zakresu materiału, na którym operuje wyobraźnia. Należy zastrzec przy tym, że w koncepcji Hobbesa wyobraźnia zostaje jednak dodatkowo ograniczona, a dotyczy to związku, który zachodzi między obrazami a leżącym u ich podstawy ruchem. Ludzkie ciało, podobnie jak wyobraźnia, ma tendencję do tego, by odtwarzać to, co już kiedyś zaistniało. Ruch zachodzący w organach człowieka może wywołać inny ruch, powiązany z nim w dowolny sposób. Gdy jednak poruszane ciało samo próbuje wytwarzać nowe poruszenia tak, że nowe obrazy zjawiają się bez naszej woli, w sposób czysto mechaniczny, dzieje się to zwykle według ustalonego wcześniej porządku. A zatem nie tylko świat wyobrażeń bywa samosterowny, lecz również nasze myśli biegną utartym szlakiem.

Ciągi mowy wewnętrznej Hobbes dzielił według kryterium przewodnictwa uczuć określającego kierunek biegu myśli, są to zatem ciągi niekierowane i kierowane. Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku myśl biegnie przez kolejne obrazy i na drodze analogii do minionych doświadczeń tworzy lub przewiduje możliwe ciągi następstw. Główną rolę w tym procesie odgrywa oczywiście wyobraźnia. Każdy obraz jest konkretny i ma swoje własne miejsce.

---

<sup>12</sup> T. Hobbes, *Elementy filozofii*, t. 1, s. 413.



Cokolwiek sobie wyobrażamy, jest *skończone*. Nie ma więc idei czy pojęcia rzeczy, którą nazywamy nieskończoną. Żaden człowiek nie może mieć w swoim umyśle obrazu wielkości nieskończonej; i nie może przedstawić sobie pojęciowo szybkości nieskończonej, czasu nieskończonego, siły nieskończonej czy też nieskończonej mocy. [...] Ponieważ zaś cokolwiek przedstawiamy sobie pojęciowo, to (jak powiedziałem powyżej) było już uprzednio postrzeżone przez jakiś zmysł bądź jako całość od razu, bądź częściami, przeto człowiek nie może mieć żadnej myśli, reprezentującej taką rzecz, która by nie podpadała pod zmysły. Żaden więc człowiek nie może przedstawić sobie pojęciowo jakiejś rzeczy, nie przedstawiając jej sobie z konieczności w jakimś określonym miejscu, jako obdarzonej pewną określoną wielkością i podzielonej na części<sup>13</sup>.

Mowa służy powiązaniu myśli w pamięci, odtwarzaniu ich i komunikowaniu innym. Pozwala nam ustalić porządek rzeczy, przekazywać zdobytą wiedzę i oznajmiać czyjaś wolę. Nie możemy jednak ująć wszystkiego w słowa. Posługując się, np. pojęciami ogólnymi, nie odnosimy ich do ogólnych przedstawień, które zawsze są konkretne, lecz zachodzi wówczas przekształcenie ciągu wyobrażonych rzeczy w rejestrację ciągu nazw, co oznacza, że za ich pomocą niejako przekraczamy świat konkretnych wyobrażeń. Na drodze abstrakcji tworzymy więc pojęcia, którym odpowiadają konkretne przedmioty.

Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest podstawianie przez nas rozmaitych obrazów pod te same pojęcia, co skutkuje nieporozumieniami, tak dobrze nam znanymi zwłaszcza z rozmów z najbliższymi, którzy w naszym przekonaniu doskonale nas rozumieją. Nie trzeba chyba dodawać, jak bardzo relacje z naszymi bliskimi komplikowane są przez uczucia, zmieniające czasem niemal całkowicie obraz naszego świata wyobrażonego.

Podsumowując należy podkreślić, że już wraz z ujęciem obrazu zmysłowego zostaje on dookreślony, a wpisując się w ciąg całego ludzkiego doświadczenia trafia z jednej strony na grunt tego, co go poprzedzało, z drugiej zaś – sam stanowi kolejny, wywołujący powiązane przedstawienia, element ciągu obrazów. Oznacza to, że już w chwili zjawienia się, obraz taki jest determinowany zarówno minionym doświadczeniem, a co za tym idzie sposobem jego rozumienia, jak i faktem, że jest brzemienny przyszłością, która nie jest ostatecznie wyznaczona i może zaistnieć na wiele różnych sposobów oraz w wielu różnych konstelacjach powiązań. Do powstawania opisywanej różnorodności w znacznym stopniu przyczyniają się również uczucia, predyspo-

---

<sup>13</sup> T. Hobbes, *Lewiatan*, s. 23.



zycje indywidualne odbiorcy wrażeń oraz kontekst, w którym są ujmowane. Obecny w poglądach Hobbesa determinizm dotyczy więc nie tylko wyobrażenia świata zewnętrznego, ale również sposobu jego ujęcia<sup>14</sup>.

Analizę koncepcji wyobraźni u Locke'a rozpoczniemy od przyjrzenia się aktom refleksji, w których nie wyróżnia poszczególniej roli każdej z władz poznawczych. Jego zdaniem postrzeżenie (pierwsza z idei refleksyjnych) jest podstawową i jedną z najważniejszych czynności umysłu, polegającą na uświadamianiu sobie zjawiania się pewnych treści (w przeciwnym razie bowiem oddziaływanie przedmiotu na organ zmysłowy nie spowodowałoby powstania żadnej idei).

czynności te – pisze – kiedy umysł zastanawia się nad nimi i rozważa je, dostarczają mu idei odmiennego rodzaju, których by mu nie dały rzeczy zewnętrzne. Takimi ideami są idee postrzegania, myślenia, wątpienia, wierzenia, rozumowania, poznawania, chcenia i wszystkich innych różnorodnych czynności naszego umysłu; tych czynności jesteśmy świadomi i obserwujemy je w sobie i dzięki temu dają nam one idee równie wyraźne jak te, które nam dają ciała działające na nasze zmysły. To źródło idei każdy ma całkowicie w sobie samym, a chociaż nie jest to zmysł, jako że nie ma do czynienia z rzeczami zewnętrznymi, to przecież do zmysłów jest bardzo podobne i mogłoby być słusznie nazwane „zmysłem wewnętrznym”. Ale ponieważ źródło pierwsze nazwałem wrażeniem zmysłowym, to nazywam refleksją, bo idee, jakie wywołuje, mogą być otrzymane tylko dzięki temu, że umysł zwraca się ku sobie samemu przez refleksję nad własnymi czynnościami<sup>15</sup>.

Uświadomieniu podlega zatem zarówno wrażenie zmysłowe, które staje się przedmiotem percepcji, jak i operacje ludzkiego rozumu<sup>16</sup>. Nawet naj-

---

<sup>14</sup> Por. m.in. następującą uwagę Hobbesa: „Wiedząc, że następstwo pojęć w myśli jest powodowane (jak to było wcześniej powiedziane) przez następstwo, w jakim one powstały w zmysłach i że nie istnieje żadne pojęcie, które nie byłoby wytworzone natychmiast po lub przed niezliczonymi innymi wskutek dokonywania się aktów zmysłów, trzeba przyjąć, że jedno pojęcie nie następuje po drugim według naszego wyboru, ani według korzyści, jakie z niego mamy, lecz według tego, jak zdarza się nam usłyszeć czy zobaczyć takie rzeczy, które przywiodą je nam na myśl” (T. Hobbes, *The Elements of Law: Natural and Politic*, tłum. R. Tokarczyk [w:] R. Tokarczyk, *Hobbes*, Warszawa 1987, s. 238).

<sup>15</sup> J. Locke, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, t. 1, tłum. B. J. Gawęcki, Kraków 1955, s. 120.

<sup>16</sup> Por. następującą uwagę dotyczącą postrzegania: „Czym jest postrzeganie, każdy będzie wiedział lepiej, niż z moich wywodów mógłby się dowiedzieć, jeśli tylko zastanowi się nad tym, co sam robi, co widzi, słyszy, czego dotyka i tak dalej, lub co myśli. Nie może tego nie poznać,

prostszy akt percepcji, np. postrzeżenie idei koloru, wymaga działania wyobraźni, która w tym przypadku pod pojęcie „czerwony” musi podciągnąć różnorakie, podobne do siebie postrzeżenia. Locke rzadko posługuje się pojęciem wyobraźni, wyodrębniając poszczególne operacje umysłu w postaci idei refleksyjnych: percepcji, kontemplacji, przypominania, rozróżniania, porównania, łączenia, nadawania nazw, abstrahowania i rozumowania. Niemniej to właśnie wyobraźnia odegra w tych procesach pierwszoplanową rolę.

Tok postrzegania może zostać zmodyfikowany, a wówczas doznaniom zmysłowym dookreślonym przez ludzkie sądy czy uprzedzenia nie będzie już odpowiadał żaden obiekt znajdujący się po przedmiotowej stronie doświadczenia zmysłowego. W rezultacie nie zostanie zrealizowany przyjęty przez Locke’a postulat adekwatności idei oraz cech pozaumysłowych przedmiotów. Taką sytuację filozof określa jako rodzaj nawyku, będącego niczym innym, jak skojarzeniem pewnych treści w umyśle. Projekcja, której przy tym dokonujemy sprawia, że minione doświadczenia rzutujemy na aktualne i przyszłe, wypaczając tym samym obraz rzeczywistości, do której dostęp mamy już i tak ograniczony, bo zapośredniczony w naszych zmysłach. Ten wyobrażony świat, który miał być tak dobrze poznawalny i miał stanowić źródło wiedzy pewnej, okazuje się raz jeszcze wypaczony i zależny od naszych zdolności i ograniczeń. Już podstawowe, a niedefiniowalne uczucia przyjemności i przykrości, które towarzyszą każdej ujmowanej idei, zmieniają nasze wyobrażenie świata:

Zadowolenie albo niezadowolenie – jedno z dwojga – towarzyszy każdej niemal idei, jaka pochodzi z doznania zmysłowego czy refleksji – nie ma bodaj takiego pobudzenia naszych zmysłów z zewnątrz ani takiej myśli ukrytej wewnątrz naszej duszy, które nie byłyby zdolne wywołać w nas przyjemności lub przykrości. Chciałbym, by te wrażenia rozumiane były w tym sensie, że oznaczają wszystko, cokolwiek sprawia nam zadowolenie lub niezadowolenie, niezależnie od tego, czy pochodzi z myśli zrodzonej w duszy, czy też z działania czegoś na nasze ciała. To bowiem, co nazywamy z jednej strony zadowoleniem, przyjemnością, rozkoszą, szczęściem, albo z drugiej – niezadowoleniem i przykrością, troską lub zmartwieniem, bólem lub cierpieniem, udręką, męczarnią,

---

ktokolwiek ogląda w świetle refleksji zjawiska, jakie zachodzą w jego własnym umyśle, a jeśli sam się nad nimi nie zastanowi, żadne w świecie słowa nie będą zdolne dać mu o tym pojęcia”. (J. Locke, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, t. 1, s. 178).

nieszczęściem i tak dalej, to tylko różne stopnie tej samej rzeczy, a mianowicie idei przyjemności i przykrości, zadowolenia i niezadowolenia<sup>17</sup>.

Z przedstawionej koncepcji nawyku jasno wynika, że jest to sztuczne powiązanie idei, które zdaniem Locke'a rozgrywa się całkowicie w wyobraźni i nie zasługuje na większą uwagę. Pozbawiona bowiem przewodnictwa rozumu wyobraźnia może tworzyć dowolne skojarzenia, trudno jednak określić, na ile odpowiadają one realności, co stwierdzić może to tylko rozum, operujący na jasnych i wyraźnych ideach. Funkcjonowanie samej wyobraźni nie miało dla Locke'a większej wartości, mimo że jej znaczenie dostrzegał już Hobbes, dlatego autor *Rozważań* nie prowadził równie szczegółowych analiz dotyczących procesów kojarzenia idei, ograniczając się jedynie do uwagi, że postrzeganie pewnych idei pociąga za sobą postrzeganie innych. Dla Locke'a niewłaściwe powiązanie między przedmiotami myśli może świadczyć o pewnej ułomności umysłu. Działania wyobraźni pozostają więc wolną grą władz umysłu i nie mogą stanowić fundamentu dla stworzenia gmachu wiedzy pewnej.

Dla Locke'a wyobraźnia w jej aspekcie twórczym nie odgrywa znaczącej roli w procesie poznania, a pozostawiona sama sobie bez przewodnictwa operującego na pojęciach rozumu, może tworzyć co najwyżej luźne skojarzenia, którym trudno przypisać jakąkolwiek wartość poznawczą. Rozważania Locke'a stanowiły filozoficzne ugruntowanie poznania naukowego rozwijanego w Royal Society, a poznawany przez ludzki rozum porządek zjawisk stanowił – jego zdaniem – odzwierciedlenie porządku przyrody. Widzimy zatem jak silne było powiązanie przedstawionego przez Locke'a sposobu funkcjonowania wyobraźni z przyjętą przezeń tezą o reprezentacjonistycznym charakterze idei. Wraz z odrzuceniem tej tezy przez Berkeleya, zmianie uległo również rozumienie funkcjonowania wyobraźni i jej roli w procesie poznawczym. Zaprzeczenie istnienia materii, a co za tym idzie zarzucenie tezy, zgodnie z którą idee ludzkiego poznania stanowią odzwierciedlenie obiektywnego stanu rzeczy, wiązało się u Berkeleya z innym rozumieniem ludzkiego poznania. W procesie tym wyobraźnia odgrywa fundamentalną rolę, albowiem to, co nazywamy przyrodą, światem stworzonym przez Boga, nie jest w ludzkim poznaniu odzwierciedlane, ale jest zrekonstruowane<sup>18</sup>.

<sup>17</sup> J. Locke, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, s. 155.

<sup>18</sup> Por. B. Belfrage, *Berkeley's way towards constructivism, 1707–1709*, [w:] T. Airaksinen, B. Belfrage (red.), *Berkeley's Lasting Legacy: 300 Years Later*, Newcastle upon Tyne 2011, s. 3–14.

Innymi słowy przejście od bezpośrednich danych zmysłowych (idei) do pojęć (*conceptions*) wymaga twórczej roli wyobraźni. Berkeley dużo wyraźniej niż przed nim Hobbes czy Locke zauważał, że zmysły dostarczają jedynie materiału, z którego zbudowane są pojęcia, natomiast rolą wyobraźni jest określenie relacji pomiędzy poszczególnymi wrażeniami. Wyraźnie widać to już w jego wczesnym dziele poświęconym psychologii postrzegania wzrokowego, *Próbie stworzenia nowej teorii widzenia* (1709). Berkeley analizował w nim związek pomiędzy danymi dwóch zmysłów: wzroku i dotyku. Powiązanie między nimi nie zachodzi dzięki obiektywnie istniejącej przestrzeni, ale dokonuje się dzięki jednoczącej funkcji wyobraźni. Proces jednoczenia wrażeń tak, aby powstał jednolity przedmiot percepcji, Berkeley określa mianem sugerowania<sup>19</sup> – gdy wzrok zapowiada to, co może być przedmiotem dotyku – proces ten prowadzi do nawykowego zestawiania odpowiadających sobie treści. Berkeley wyraźnie rozróżnia przy tym fakt zjawienia się wrażeń zmysłowych (idei pojmowanych w sensie ścisłym) i postrzeżeń, będących już przedmiotami empirycznymi (jakkolwiek często również i je określa mianem idei)<sup>20</sup>. Pojęcie idei dla Berkeleygo, podobnie jak wcześniej dla Locke’a, a później dla Hume’a oznaczało treść doświadczenia, która jest dana, co nie łączy się z aktywnością ludzkiego umysłu. W terminologii Berkeleygo tak rozumiana idea, w sensie ścisłym będąca jedynie niezapośredniczoną relacjami treścią zmysłową, przeciwstawiona zostaje pojęciu (*notion*). Do tej ostatniej kategorii Berkeley zalicza zarówno duchy, Boga, jak i relacje, dlatego też to, co niekiedy również nazywa on ideą, jest precyzyjnie rzecz ujmując pojęciem empirycznym – *conception* – zestawieniem różnych treści zmysłowych za pośrednictwem rozmaitych relacji (przestrzennych, czasowych, przyczynowych), co z kolei jest wynikiem działania wyobraźni. Nie kopiuje ona tego, co dają same zmysły, te zaś nie odwzorowują tego, co „na zewnątrz umysłu”, dlatego też w koncepcji Berkeleygo przedmioty poznania, będące konstrukcjami ludzkiego umysłu, należy utożsamić z samymi przedmiotami natury. Wyobraźnia pełni w tym przypadku rolę aktywną – pozwalając na odtworzenie przedmiotów natury. Na jakiej jednak podstawie można stwierdzić, że konstrukty wyobraźni nie są wynikiem jej swobodnej gry, jak chciał Locke, lecz można je uznać za przedmioty realne?

<sup>19</sup> G. Berkeley, *Próba stworzenia nowej teorii widzenia*, tłum. A. Grzeleński i in., Toruń 2011, s. 34.

<sup>20</sup> Por. G. Berkeley, *Traktat o zasadach poznania ludzkiego*, [w:] *Traktat o zasadach poznania ludzkiego. Trzy dialogi między Hylasem i Filonousem*, tłum. S. Leszczyński, Warszawa 1956, s. 24.

W immaterialistycznej filozofii Berkeleya na tak postawione pytanie należałoby odpowiedzieć w trojaki sposób odpowiadający rozróżnieniu trzech płaszczyzn: psychologii, nauki o przyrodzie i metafizyki. W obrębie filozofii naturalnej Berkeley zauważa, że warunkiem uznania obiektywnego charakteru pojęć jest dająca się uchwycić regularność łączących je związków. Jakkolwiek Berkeley odmawia przyrodoznawstwu charakteru esencjalistycznego – fizyka bowiem nie odkrywa jego zdaniem istoty rzeczy – to jednak prawa fizyki pozwalają przewidywać przyszłe zjawiska<sup>21</sup>. Ostatecznym potwierdzeniem prawdziwości poznania naukowego jest możliwość skutecznego działania człowieka w świecie. A zatem obiektywność przedmiotów przyrody potwierdzona jest zarówno spójnością matematycznej teorii opisującej zależności pomiędzy nimi, jak i skutecznością możliwego działania w oparciu o owe prawa.

Z kolei na płaszczyźnie metafizycznej gwarantem prawdziwości pojęć jest Bóg, którego Berkeley uznaje za Stwórcę całości natury. Teoria przyrody, opisująca zależności pomiędzy ciałami, oparta na dotychczasowym doświadczeniu, zyskuje w ten sposób walor ponadczasowej prawdy. Konstrukty ludzkiego umysłu (pojęcia i łączące je relacje) nie są bowiem dowolne, lecz w ostatecznym rachunku okazują się rekonstruować to, co istnieje w sposób niezależny od człowieka – Stworzenie.

Jednak na pytanie o to, jak funkcjonuje wyobraźnia, odpowiedź znajdujemy na płaszczyźnie psychologicznej. Berkeley zauważa<sup>22</sup>, że nie sposób analizować jej funkcjonowania w oderwaniu od samorzutności umysłu, utożsamianego przezeń z aktywnością wolicjonalną, byłoby to bowiem równoznaczne z biernym postrzeganiem zjawisk, czyli receptywnością zmysłów. Wydobywanie z nich poszczególnych elementów, wiązanie ze sobą i łączenie w całość należy od wyobraźni i zależne jest od ukierunkowania działań człowieka. Pojęcie (a więc idea w sensie szerokim), będące połączeniem materiału zmysłowego za pomocą odpowiednich relacji, w stosunku do niego jest zatem zawsze wybiórcze i konkretne. Jest wybiórcze, składają się bowiem nań tylko te elementy, które obdarzamy zainteresowaniem i na które kierujemy swą uwagę zależnie od charakteru podejmowanych działań, a jednocześnie jest konkretne, gdyż stanowi wyobrażenie pewnego przyszłego doświadczenia. Możliwość zrealizowania własnych zamiarów pozwala nam sprawdzić, na ile słuszne były nasze przewidywania i wyobrażenia na temat przyszłości.

---

<sup>21</sup> Por. G. Berkeley, *Próba stworzenia nowej teorii widzenia*, s. 67, 73 i nast.

<sup>22</sup> G. Berkeley, *Dzienniki filozoficzne*, tłum. B. Żukowski, Warszawa 2007, s. 145.

Widok nadciągającej chmury uruchamia cały ciąg skojarzeń, które pozwalają nam przypuszczać, co może się zdarzyć jeżeli nie schronimy się przed deszczem. Wyobraźnia, korzystając z materiału dostarczanego przez pamięć, wystawia odpowiednie dane tworząc wyobrażenia, których poprawność może zostać w przyszłości potwierdzona, gdy bezpośrednie doznania zmysłowe będą takie, jak przewidywaliśmy. Podobnie jak w przypadku filozofii przyrody, również i tutaj, na płaszczyźnie psychologii, poprawność funkcjonowania wyobraźni zostaje potwierdzona w działaniu. Jednak jak wspomniałem ostateczną gwarancję prawdziwości dla Berkeleyya stanowi Bóg.

Idee wryte na zmysłach przez Twórcę przyrody nazywają się rzeczami realnymi, wzbudzone zaś w wyobraźni, jako mniej prawidłowe, mniej żywe i mniej stałe, noszą właściwszą nazwę idei lub obrazów rzeczy, których są kopiami i które reprezentują. Mimo to nasze wrażenia zmysłowe, choćby były nie wiadomo jak żywe i wyraźne, są jednak ideami, to znaczy, że istnieją w umyśle, czyli są przezeń postrzegane z taką samą pewnością jak idee, które on sam wytworzył. Przyznaje się, iż idee zmysłowe mają w sobie więcej rzeczywistości, to znaczy są silniejsze, bardziej uporządkowane i spójniejsze niż wytwory umysłu, lecz to wcale nie świadczy, że istnieją one poza umysłem<sup>23</sup>.

Idee (nie tylko w sensie wąskim – jako wrażenia zmysłowe, ale i w sensie szerokim – jako pojęcia empiryczne) są więc niejako „zadane” nam przez Stwórcę, a nie pochodząc od nas samych, zostają uznane za przedmioty realne. Wysiłek Berkeleyya zmierza do ukazania roli wyobraźni w doświadczeniu, do rozdzielenia jej aktywności od receptywności zmysłów. Berkeley zauważa, że często działanie wyobraźni omyłkowo brane jest za zmysłową odbiorczość. Prowadzi to jego zdaniem do błędnego traktowania przedmiotów doświadczenia za kopie jakichś niezależnych od poznania przedmiotów poza doświadczeniem. Jak wspomniałem, niezależne od człowieka przedmioty dla irlandzkiego filozofa nie są jakimiś zewnętrznymi materialnymi pierwowzorami stworzonych przez umysł przedmiotów, ale ich obiektywność jest dlań równoznaczna z odkryciem jednolitych praw przyrody ustanowionych przez Boga. Umożliwia to przeciwstawienie luźnych działań wyobraźni obiektywnemu porządkowi natury.

Stwierdzam – pisze Berkeley – że mogę dowolnie wzbudzać idee w swym umyśle oraz zmieniać i przesuwać obrazy, ilekroć uznam to za stosowne. Wystarczy

---

<sup>23</sup> G. Berkeley, *Traktat o zasadach poznania ludzkiego*, s. 57.

tylko chcieć, by natychmiast powstała w mej wyobraźni ta czy inna idea; dzięki tej samej władzy idea zostaje wymazana i ustępuje miejsca innej. To, że umysł tworzy i rozkłada na części idee, pozwala nam zupełnie zasadnie nazwać go aktywnym<sup>24</sup>.

Wyobrażenia, będąc naszym dziełem, mogą być dowolnie formowane i modyfikowane, chociaż materiału do działania, podobnie jak w omówionych wcześniej koncepcjach, dostarczają oczywiście zmysły. Idea istnienie o tyle, o ile jest przez kogoś postrzegana – to podmiot jest aktywny przy jej tworzeniu, podczas gdy ona pozostaje zawsze bierna. Postulat istnienia Stwórcy przyrody pozwala Berkeleyowi stwierdzić, że również odkrywany jej porządek jest od nas niezależny.

Idee zmysłowe są silniejsze, żywsze i wyraźniejsze od idei wyobraźni; przysługuje im również pewna stałość, uporządkowanie oraz spoistość; są one wzbudzane nie przypadkowo, jak bywa często z tymi, które powstają jako skutki ludzkich aktów woli, lecz w prawidłowej kolejności lub szeregu, którego przedziwne powiązanie dostatecznie świadczy o mądrości i łaskawości ich Twórcy. Otóż stałe reguły, czyli ustalone metody, według których umysł, od którego zależy, wzbudza w nas idee zmysłowe, nazywamy prawami przyrody, a zaznajamiamy się z nimi poprzez doświadczenie, które uczy nas, że w zwyczajnym biegu rzeczy takim to a takim ideom towarzyszą takie to a takie inne idee<sup>25</sup>.

Hume, podtrzymując Berkeleyowskie analizy dotyczące funkcjonowania wyobraźni, podobnie jak on odróżniał receptywność zmysłów i aktywność wyobraźni, choć niekiedy sposób, w jaki rozróżnienie to prezentuje, jest mało precyzyjne. Z jednej strony bowiem Hume, podobnie jak Berkeley, rozumie, że zmysły dostarczają jedynie materiału doświadczenia, który następnie zostaje uporządkowany przez wyobraźnię, ale jednocześnie pisze, że impresje zmysłów są pierwowzorami idei wyobraźni<sup>26</sup>. To, czego dostarczają zmysły można opisać zatem dwojako. Po pierwsze, dla wyobraźni jest to materiał, z którego buduje ona przedstawienia, po drugie jednak, dostarcza pewności, że to, co doświadczane, jest czymś realnym. Jednakże stwierdzenie, czym jest ten przedmiot i do czego może nam służyć, wymaga działania wyobraźni. Jednakże poczucie realności tego, co doświadczane (Hume nazywa je prze-

---

<sup>24</sup> Tamże, s. 54.

<sup>25</sup> Tamże, s. 55.

<sup>26</sup> D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, tłum. Cz. Znamierowski, Warszawa 2005, s. 35.



świadczaniem) nie dotyczy tylko faktu zjawiania się impresji zmysłowej, ale także ogółu przedmiotów, które kiedyś doświadczyliśmy i których doświadczenia zasadnie oczekujemy. Przeświadczeni jesteśmy zatem zarówno o realności tego, co doświadczone tu i teraz, jak i tego, o czym pamiętamy i tego, czego na podstawie wcześniejszych doświadczeń możemy oczekiwać. Podobnie zatem jak dla Berkeleya materiał zmysłowy jest czymś danym, co napotkamy w doświadczeniu i o realności czego jesteśmy przeświadczeni, tak dla Hume'a, realne są impresje zmysłowe, ale także impresje pamięci, oraz ogół przedmiotów, o których wiemy dzięki wyobraźni. To właśnie odkrycie rządzących wyobraźnią mechanizmów Hume poczytywał za swą największą zasługę. Dzięki trzem podstawowym zasadom kojarzenia (styczości w czasie i przestrzeni, podobieństwu i związkowi przyczynowo-skutkowemu) ludzki umysł może zbudować spójną wiedzę na temat przyrody. Ostatecznie bowiem za realne uznajemy te zjawiska, które dają się połączyć za pomocą związków przyczynowo-skutkowych. Wiązanie to odbywa się jednak jedynie mocą wyobraźni.

Ludzkie doświadczenie świata i jego wyobrażenie ma zatem w koncepcji Hume'a swe źródło w impresjach, będących ostatnim ogniwem, na które możemy wskazywać przy wyjaśnianiu natury procesów poznawczych. Hume był przekonany, że nie możemy wykroczyć poza impresje, a tym samym sięgnąć do czegoś, co miałyby je wywoływać. Możemy jednak zauważyć, że stanowią one pierwowzory dla idei, które są jedynymi treściami naszych umysłów i do których należą:

wszelkie nasze doznania zmysłowe, uczucia i emocje [...]. Przez idee – czytamy dalej – rozumiem mgliste obrazy impresji w rozumowaniu i myśleniu; takie na przykład, jakie są wszystkie percepcje wzbudzone przez słowa, które tu piszę, wyjąwszy tylko te, które mają swój początek we wzroku i dotyku, oraz wyjąwszy bezpośrednią przyjemność lub przykrość, jaką to może powodować<sup>27</sup>.

Nie zagłębiając się w szczegóły kreślonych przez Hume'a dalszych podziałów impresji i idei (te są wystarczająco dobrze znane polskiemu czytelnikowi<sup>28</sup>), chcę jedynie wskazać na źródło idei, których pierwowzorem są impresje.

<sup>27</sup> Tamże, s. 85.

<sup>28</sup> Szczegółowe analizy znajdzie czytelnik w pracy A. Grzeźlińskiego, *Kategorie „podmiotu” i „przedmiotu” w Dawida Hume’a nauce o naturze ludzkiej*, Toruń 2005.

Stwierdzamy w doświadczeniu – czytamy w *Traktacie* – że gdy jakaś impresja była w umyśle, to może się w nim pojawić ponownie jako idea; i może się to stać na dwa sposoby: bądź tak, że w nowej swej postaci zachowuje ona w znacznym stopniu swą pierwotną żywość i jest czymś pośrednim między impresją a ideą, bądź też traci ona całkowicie swą żywość i jest czystą ideą. Władzę, dzięki której powtarzają się impresje w sposób pierwszy, nazywamy pamięcią. Drugą nazywamy wyobraźnią. Jest rzeczą oczywistą na pierwszy rzut oka, że idee pamięci są znacznie bardziej żywe i intensywne niż idee wyobraźni i że pierwsza władza przedstawia rzeczy w barwach bardziej wyraźnych niż te, których używa druga. Gdy przypominamy sobie jakieś przeszłe zdarzenie, to jego idea spływa na umysł w sposób narzucający się; natomiast percepcja wyobraźni jest mglista i mdła i nie można jej bez trudności zachować w umyśle niezmiennie i stale w ciągu dłuższego czasu<sup>29</sup>.

Hume był przekonany, że następujące po sobie idee, czyli treści umysłu, zjawiają się w pewien określony sposób: o ile o następstwie impresji nie możemy wiele powiedzieć, poza tym, że są one przez nas ujmowane, o tyle o relacjach pomiędzy ideami mamy dużo większe pojęcie. Przede wszystkim zdaniem autora *Traktatu* musi istnieć jakiś rodzaj powiązania powodujący, że jedne idee przyciągają kolejne. Zjawisko to znane jest chyba każdemu, kto tuż przed snem obserwuje swe myśli i ich wędrówkę po najrozmaitszych zakamarkach własnej wyobraźni i pamięci. Niemal każdy ciąg myśli-obrazów, powiązanych z pewną intencją, może zostać niepostrzeżenie zmodyfikowany i doprowadzić do nieoczekiwanych konsekwencji. I to właśnie jest ten moment, gdy zastanawiając się, jak właściwie doszliśmy do aktualnych postrzeżeń, skoro jeszcze chwilę wcześniej rozmyślaliśmy o czymś zupełnie innym, orientujemy się, jaka była faktyczna droga naszych myśli. Okazuje się, że całkiem łatwo możemy prześledzić cały ciąg kolejno zjawiających się idei i tym samym dostrzec miejsce, w którym zboczyliśmy z głównego traktu.

Gdyby idee były zupełnie luźne i niepowiązane – jak zauważa Hume – to łączyłby je tylko przypadek; i byłoby rzeczą niemożliwą, iżby te same idee proste stałe wiązały się prawidłowo w idee złożone (jak to się zazwyczaj dzieje), gdyby między nimi nie było jakiegoś wiązadła, jakiejś własności kojarzącej, dzięki której jedna idea w sposób naturalny wprowadza drugą. Nie należy sobie przedstawiać, aby ta zasada, jednocząca idee, była jakimś wiązadłem niezmiennym; to bowiem jest już wyłączone w wyobraźni; niemniej nie należy wnioskować, iż bez takiego wiązadła umysł nie mógłby zespalać dwóch idei; nic bowiem

---

<sup>29</sup> D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, s. 92.

nie działa swobodniej niż ta władza: lecz należy ją uważać za siłę działającą łagodnie [...] natura w pewien sposób sama każdemu wskazuje te proste idee, które najwłaściwiej wiążą się w jedną ideę złożoną. Trzy są własności, dzięki którym powstaje to kojarzenie i dzięki którym umysł przechodzi od jednej idei do drugiej, a mianowicie: *podobieństwo, styczność w czasie lub przestrzeni oraz przyczyna i skutek*<sup>30</sup>.

Idee wyobraźni niepowiązane relacjami z tym, co aktualnie doświadczane, Hume określa jako blade i niewyraźne, gdyż podobnie jak dla Locke'a stanowią one wynik swobodnej gry wyobraźni. Wyraźność bowiem przysługuje impresjom zmysłów i pamięci i jest jednoznaczna z uznaniem ich realności. Oczywiście również swobodna gra wyobraźni może niekiedy być bardzo przekonująca, a jej efekty uznane za coś realnego, jednakże sprawdzianem okazuje się w tym przypadku możliwość precyzyjnego powiązania w ciągu przyczynowo-skutkowe. Jakkolwiek zatem wyobraźnia może przedstawiać rozmaite powiązania pomiędzy rzeczami, to tam, gdzie nie mamy do czynienia z powiązaniem przyczynowo-skutkowym, tam mamy do czynienia z wybujałą fantazją, która co prawda może budować napięcie w utworze artystycznym, jednak nie może być podstawą wiedzy.

Na uwagę zasługuje również fakt, że w przeciwieństwie do Berkeleya Hume nie przyjmuje tezy o istnieniu Boga jako gwaranta obiektywnego świata przyrody. Takiej gwarancji natomiast dostarcza samo funkcjonowanie wyobraźni, które na podstawie całego dotychczasowego doświadczenia pozwala uznać za przyrodę te zjawiska, które w regularny sposób można powiązać w szeregi przyczyn i skutków. Ponieważ jednak stosowanie kategorii przyczyny i skutku do konkretnych doświadczeń odbywa się jedynie drogą nawyku i bazuje na dotychczas zaobserwowanym następstwie zjawisk, uznanie, że regularności te będą w przyszłości również występowały, w sceptycznej filozofii Hume'a jest jedynie prawdopodobne. Inaczej niż Berkeley, Hume kładzie nacisk na odtwórczy charakter wyobraźni. Zestawia ona co prawda poszczególne doświadczenia w taki sposób, który jest dla nas zrozumiały, lecz przede wszystkim tworzy wizerunki, kopiuje te regularności, które zostały wcześniej zaobserwowane.

W asocjacionistycznej koncepcji Hume'a możemy dostrzec specyficzne nawiązanie do wcześniejszej teorii Hobbesa. Choć omawiając zagadnienie wyobraźni nie pisze on o poruszeniach ciała i ruchu, to jednak opisując relacje między ideami i tworząc koncepcję, która jego zdaniem miała być psy-

<sup>30</sup> Tamże, s. 94.

chologicznym odpowiednikiem newtonowskiego przyrodoznawstwa, Hume opisuje wyobraźnię w quasi-mechanistyczny sposób. Idee „użyczają sobie” siły i żywoci, ze względu na podobieństwo, styczność i przyczynowość przyciągają i wiążą się w szeregi, a ogół praw, jaki Hume odkrywa w swojej psychologii, ma być jego zdaniem równie pewny i precyzyjny jak prawa odkrywane przez naukę o przyrodzie<sup>31</sup>.

Rozważając Hume’owską koncepcję wyobraźni, pomijamy niektóre aspekty jej funkcjonowania, takie, jak chociażby rola w konstytuowaniu się tożsamości osobowej lub w doświadczeniu estetycznym. W obu tych procesach wyobraźnia wraz z jej skojarzeniowym mechanizmem odgrywa niewątpliwie olbrzymią rolę<sup>32</sup>. My jednak musimy dowiedzieć się czegoś więcej o naturze wyobraźni, by lepiej zrozumieć złożoność i zakres pracy, przywołanego w pierwszych akapitach artykułu osiemnastowiecznego adwokata – obrońcy biedaka. Dlatego też nie możemy nie wspomnieć o jej znaczeniu dla przeprowadzania rozumowań opartych na pojęciach. Rzecz jasna jest to ta sama funkcja, której wyjaśnienie mieliśmy okazję obserwować już u Hobbesa, Locke’a i Berkeley’a, ale w przypadku Hume’a mamy do czynienia z przykładaniem większej wagi do funkcjonowania wyobraźni we wszelkich jej przejawach w codziennym ludzkim życiu. Dane zaczerpnięte ze świata wrażeń stanowią drogowskazy w świecie marzeń, urojeń i wyobrażeń<sup>33</sup>. Dla osób operujących na ideach wyobraźni problemem jednak może okazać się długość przewidywanych ciągów zdarzeń. Jak sugeruje Hume, im dłuższy ciąg elementów, tym trudniej o precyzję:

---

<sup>31</sup> Por. następujący fragment: „Nie roszczę sobie pretensji do tego, że wyczerpałem temat. Dla mego celu wystarczy jednak, jeśli udało mi się ukazać, że w powstawaniu i przepływie uczuć można zauważyć pewien stały mechanizm, który poddaje się równie precyzyjnemu badaniu, jak prawa ruchu, optyki, hydrostatyki czy jakiegokolwiek innej części filozofii naturalnej.” (D. Hume, *Rozpraw o uczuciach*, tłum. A. Grzebiński i in., „Filo-Sofija” 2009, nr 1 (8), s. 267.)

<sup>32</sup> Szerzej na ten temat por. przywoływana praca A. Grzebińskiego, Kategorie „podmiotu” i „przedmiotu” w Dawida Hume’a nauce o naturze ludzkiej, a także K. Wawrzonkowskiego, *Smak, geniusz, sztuka. Filozofia piękna Alexandra Gerarda w świetle estetyki kantowskiej*, Toruń 2009, zwłaszcza s. 85–110.

<sup>33</sup> Podkreślmy raz jeszcze, że w obrębie filozofii Hume’a świat wyobrażony jest światem zażęzonym do indywidualnego doświadczenia. Zarówno, gdy rozpatrujemy przypadek dziecka nie rozumiejącego zwrotu „mieć muchy w nosie”, jak wówczas, gdy rozważamy świat wyobrażony naszych najbliższych. W obu przypadkach uderza nas fakt odmienności rzeczywistości naszej i ich oraz wielkiej roli, jaką w procesie wynazywania własnego świata odgrywa przypadek decydujący o tym, co widzieliśmy, jedliśmy, kogo znaliśmy, jakim typem umysłowości jesteśmy itd.

Aby móc zrozumieć cały zasięg tych stosunków, musimy zważyć, że dwie rzeczy wiążą się ze sobą w wyobraźni nie tylko wtedy, gdy jedna jest bezpośrednio podobna do drugiej albo do niej przyległa, albo gdy jest przyczyną drugiej, lecz również wówczas, gdy pomiędzy nimi jest rzecz trzecia, która do obu tych rzeczy pozostaje w jednym z tych trzech stosunków. Można by to rozciągnąć na większą ilość rzeczy; lecz jednocześnie należy zauważyć, że każde takie rozszerzenie szeregu znacznie osłabia związek między rzeczami<sup>34</sup>.

Oczywistym przykładem obrazującym możliwe zastosowanie wyobraźni w codziennej pracy są działania detektywa. Wszak to jego cnotą jest mistrzowskie śledzenie powiązań między ideami. Nie jest istotne przy tym, czy przy rozpatrywaniu różnych możliwych sposobów skojarzeń poszczególnych faktów, odtwarza on ciągi minionych, czy przewiduje porządek przyszłych zdarzeń. Ogólna zasada jest prosta: z obserwacji codziennego życia wysnuwa on jedynie prawdopodobne przypuszczenia dotyczące łączenia się jednych zdarzeń z drugimi, dlatego o jego pracy nie powinniśmy mówić jako o dedukcji, lecz raczej o wstecznym rozumowaniu – abdukcji<sup>35</sup>. Nie mniej jednak umysł detektywa miałby łączyć, z dużo większą łatwością niż w przypadku osób pozbawionych jego zdolności i doświadczeń zawodowych, rozmaite fakty i przechodzić od jednej idei do drugiej, przy jednoczesnym obserwowaniu lub wręcz wariantowaniu wielu możliwych rzeczywistości. Jego świat wyobrażony możemy określić więc jako nie konstrukt, ale *rekonstrukcję*. Rozumowania wsteczne muszą jednak, jak to już powiedziałem, odnosić się do zdarzeń nie oderwanych zbyt od siebie, lecz powiązanych widocznym ogniwem, by uzyskać większe prawdopodobieństwo. Im bardziej owo ogniwo jest dla nas wyraźne, tym łatwiej i szybciej wyobraźnia przechodzi pomiędzy kolejnymi ideami.

Wiedząc to wszystko, nasz adwokat broniący przed stryczkiem biedaka kradnącego chleb, powinien w swej mowie odnosić się nie tylko do takich „obrazów” i „scen” z jego życia, które wywołają w ławie sędziowskiej wzruszenie i litość, ale jednocześnie powinien mieć na uwadze, by jego wywody obfitowały w obrazy łączące się w całość dzięki łatwym do uchwycenia związkom. Podążając tropem rozumowania Hume’a, powinien więc on zacząć swą mowę obrończą od sugestywnego odmalowania postaci biedaka, jego rodziny, domostwa, majątku, inwentarza, by następnie przejść do opisu pobudek

<sup>34</sup> D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, s. 94.

<sup>35</sup> Termin ten pochodzi od amerykańskiego filozofa Charlesa S. Pierce’a i odnosi się do przypuszczeń prawdopodobnych.

jego działania, takich jak: bieda, utrata pracy, rozrzutna żona, głodne dzieci, itd. Rzeczony przedsięwzięcie musi przeprowadzić tak, by wywołana słowem idea przywoływała kolejną, a ich nagromadzenie, obfitujące w ogromny ładunek emocjonalny zjednało serca oskarżyciela i ławników, którzy okażą ostatecznie łaskę biedakowi. W ten sposób sprytny adwokat wykorzystujący zasady funkcjonowania wyobraźni i ściśle zespolony z nią oddźwięk uczuciowy<sup>36</sup>, mógłby osiągnąć zamierzony cel uderzając w czułą strunę natury ludzkiej.

## Abstract

### From Mechanism to Associationism. The Development of Imagination and Idea in some Conceptions from Hobbes to Hume

Keywords: associationism, mechanism, imagination, fancy, idea, image, Hobbes, Locke, Berkeley, Hume

The article explains the nature of the power of imagination conceived from the perspective of the evolution of the notion in the 17th and 18th century British empiricism. Taking as a starting point Hobbes' materialistic and mechanistic philosophical system we reconstruct the change of thought in Locke's, Berkeley's and finally in Hume's analyses. At the same time we observe the increase of those philosophers' interest in associational relations and change in perceiving the role these relations played in the process of cognition as well as in the acts of imagination, anticipation or reasoning.

---

<sup>36</sup> Warto zwrócić uwagę, że oprócz wskazania na regularność asocjacyjistycznych powiązań pomiędzy ideami, za swą największą zasługę Hume poczytywał sobie odkrycie związku pomiędzy kojarzeniem wyobraźni, a procesem oddźwięku uczuciowego (*sympathy*), umożliwiającego nie tylko zrozumienie cudzych stanów emocjonalnych, ale także relacji pomiędzy ludźmi. (Por. D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, ks. II, cz. I, r. 11, *O umiłowaniu sławy*).